

KS. PAWEŁ BATORY

List bólu i tęsknoty

Wystawa *Pamięć i ślad* w Muzeum Diecezjalnym w Rzeszowie



Krystyna Piotrowska, *Oczy niebieskie*, 2009, z fotografie 20 x 24 cm każda

Od wystawy *Pamięć i ślad* w Muzeum Diecezjalnym w Rzeszowie minęło już sporo czasu, odbyła się ona bowiem między 15 maja a 15 czerwca 2018 roku. Nie mogę jednak o niej zapomnieć. Ekspozycja przygotowana na moją prośbę przez kuratorów dr hab. Marlenę Makiel-Hędrzak, prof. UR, i dr. Łukasza Gila (we współpracy z dr. hab. Waławem Wierzbieńcem, prof. UR, dr. hab. Markiem Pokrywką, prof. UR, oraz Tomaszem Baranem) była dla mnie na tyle ważna, że tym skromnym tekstem chciałbym dać wyraz swojej pamięci oraz refleksji z perspektywy czasu – aby pozostał po niej dodatkowy materialny ślad.

Wystawa zebrała dzieła 25 współczesnych artystów z całej Polski i z zagranicy wykonane w różnych technikach. Co je ze sobą łączyło? Każda z prac była wyrazem pamięci o Żydach, którzy kiedyś zamieszkali nasze ziemie, byli naszymi sąsiadami i bliźniemi, a którzy niemal z dnia na dzień „zniknęli” – nie w jakiś magiczny sposób, ale na skutek brutalnej zbrodni, na niewyobrażalną dotąd skalę. Pozostała pamięć oraz mniejsze i większe ślady ich obecności. Do nich zaliczały się również niepozorne drobiazgi zaprezentowane na naszej wystawie: kartki pocztowe, stare rachunki, etykiety, książki, notesy

czy fragmenty przedmiotów liturgicznych oraz tych używanych na co dzień, do najwykleszych spraw (kolekcja Andrzeja Wesołowskiego). Kiedy myślę teraz o tym, jak artyści odnieśli się do zaproponowanego tematu, cała ekspozycja układa mi się w pewnego rodzaju wizualny list skierowany do tych, którzy odeszli. I przypomnienie, a nawet przestrożę dla tych, którzy pozostali.

To list, który upamiętnia kulturę i religię Żydów oraz czerpie z niej inspirację i natchnienie. Mogą to być przejmujące fotograficzne i malarskie obrazy chasydów w Leżajsku (Tomasz Baran, Andrzej Błoński, Piotr Sobota, Katarzyna Warańska, Artur Wysoczek) albo budynków Jerozolimy (Jan Maciej Maciuch). Może to być swoisty hołd wyrażony poprzez twórcze odwołanie się do imaginariów oraz samego języka i idei wyrosłych na gruncie kultury i religii żydowskiej. Frenetyczny, wzniosły taniec jak w *Hava nagila* Tadeusza Błońskiego, pociągające swoją tajemniczością rysunki Stanisława Ożoga, zachwycające kunsztem drobiazgowo wycinanki Marty Gołąb, czy wreszcie pochłaniające swoją głębią kompozycje Ewy Gordon. Nie zabrakło również świadectwa tego, jak Żydzi współtworzyli polską kulturę, co przypomniał nam Wiesław



Artur Wysocki, z cyklu *Chasydzi*, 2013, fotografia, 43 × 65 cm

Grzegorzycy w pracy odwołującej się do *Kwiatów polskich* Juliana Tuwima.

W abstrakcyjnym obrazie *Znak* słowackiego artysty Denisa Tomki dostrzec można dalekie echa dziedzictwa Żydów – i to tego chyba najbardziej dla nich istotnego, jakim jest słowo. Biała plama na ciemnym tle układa się bowiem w kształt, który przypominać może jedną z liter hebrajskiego alfabetu. Zatarą, nie do końca czytelną, ale jednak wyczuwalną. Płótno nabiera osobistego charakteru, gdy w opisie czytamy wyznanie artysty:

Wielu moich przodków używało pisma hebrajskiego, o silnym wyrazie graficznym. Należę do pierwszej generacji, która hebrajskiego pisma już nie używa...

Takich osobistych dzieł znalazło się na wystawie więcej. Jedną z najbardziej poruszających była niewielka, niepozorna praca Krystyny Piotrowskiej, składająca się z dwóch fotografii mamy artystki. Starsza kobieta lekko się uśmiecha i patrzy prosto na nas. Siwe kosmyki włosów wystają spod szerokiego ronda białego kapelusza, który mnie, katolikowi, przywołuje na myśl świetlistą aureolę. Skojarzenia ze strojem

w biało-czarne pasy, który kobieta ma na sobie, są bardziej złowieszcze. Co jednak uderza widza przede wszystkim, to przenikliwy wzrok kobiety, skierowany wprost na nas. Jest on zduplikowany przez dwa egzemplarze fotografii, jednak na jednej oczu kobiety są ciemne, niemal czarne, a na drugiej jasnobłękitne. Praca *Oczy niebieskie* staje się wyrazem jakiejś tęsknoty, której wyraz dała również Toni Morrison w swojej powieści *Najbardziej niebieskie oko*. Niebieskie oczy jako nieosiągalny „ideał” narzucony przez białą/aryjską „większość” i służący do represjonowania i wykluczania „innych”. Jak w tej dziecięcej wyliczance, do której odnosi się sama Krystyna Piotrowska w opisie swojej pracy: „Oczy niebieskie – życie królewskie, oczy czarne – życie marne”. Podczas Zagłady „zły” lub „dobry” wygląd mógł przesądzić o życiu człowieka, ale przecież i dziś może stygmatyzować i być przyczyną dyskryminacji. Bardzo osobistym malowidłem był również *Pamięć* – *autoportret* Marka Łątkowskiego, w którym zatarte rysy twarzy, jakby zredukowane do cech najbardziej istotnych, stały się odwołaniem do przodków artysty.

Takie nieco zatarte postaci stały się wreszcie istotnym komponentem dwóch innych kompozycji:



Antoni Nikiel, *Przerwany zapis*, 2018, akryl, płótno, 150 × 120 cm

Błękitu pamięci Marleny Makiel-Hędrzak, inspirowanego rodzinną fotografią Edyty Stein, oraz wykonanej przez Arkadiusza Andrejkowa na szkolnej mapie trawestacji fotografii rodziny Ulmów.

Jeszcze jedna konkretna postać z przeszłości zaistniała na wystawie – żydowska dziewczynka imieniem Teofila, po której pozostał tylko jeden ślad: góralski serdaczek, prezent od dziadka przywieziony z Zakopanego tuż przed wojną. Jest jedyną pamiątką po całej rodzinie Teofili. Aby pozostał, nie zaginął, nie zapodział się wśród wielu mu podobnych serdaczków, utrwalony został przez Jadwigę Sawicką w pracy *Kamizelka*.

Niewyobrażalnie bolesny czas wojny i Zagłady Żydów został też przywołany przez dwie ekspresyjne płaskorzeźby z cyklu *Powstanie w Getcie* autorstwa Sławomira Andrzeja Mielezki.

Nie mniej dramatyczne są jednak wyciszone prace będące wyrazem pustki, jaka pozostała po zamordowanych Żydach. Ona wciąż boli, jak potrafi boleć pustka po amputowanej kończynie. Samotne krzesło przed jerozolimską Ścianą Płaczu i białe plamy kartek z prośbami wiernych, które wzlatają w poszukiwaniu adresata (Marcin Jachym). Piękny, a jednak złowieszczy fiolet nieba nad horyzontem groźnego, ciemnego lasu (Łukasz Gil). Pusta przestrzeń w kształcie przypominającym leśny zagajnik. Wyrwa, rana w „płaczącym” abstrakcyjnym „pejzażu” Antoniego Nikla (*Przerwany zapis*).

Gdy stajemy wobec takiej wyrwy i takiej rany – najczęściej brakuje nam języka, pojęć, sposobu, by „odpowiednie dać rzeczy słowo”. Jak napisać ten list bólu, współczucia, miłości i tęsknoty? Próbujemy sobie poradzić, używając obrazów, języka sztuki. Czasem obrazów fantastycznych, niezemskich, nadrealnych albo wprost abstrakcyjnych (Łukasz Huculak, Joanna Janowska-Augustyn, Agnieszka Jankowska, Marek Pokrywka). Nie znaczy to, że mniej boli. Ale to dobrze. Te ślady mają boleć. Dzięki nim pamiętamy.